# PRZEGLĄD SPRAWY WSCHODNIÉJ.





KWARTALNIK POLITYCZNY

**I.**

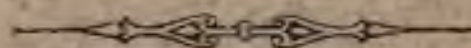
Prenumerata wynosi rocznie . . . . 3 złr. w. a.
półrocznie . . . 1 „ 50 c. w. a.
pojedynczy zeszyt . . . . 1 „ w. a.

Prenumeratę w miejscu przyjmuje księgarnia D. E. Friedleina.

Z prowincyi i z zagranicy za przekazem pocztowym lub listem franco przyjmuje wydawca przy ulicy Grodzkiéj Nr. 97.

---

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Julian Kominkowski.**



W KRAKOWIE,
CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU“
pod zarządem J. Łakocińskiego.
1877.

# OBJASNIENIE.

*Osobom, którehy się dziwić mogły, że zamierzam wydawać pismo polityczne w tak szerokich okresach czasu, jak kwartalne, w sprawie tak piekącej niby, jak wschodnia, — odpowiem, że okresy te są jeszcze za małe dla studyów poważnych, a sprawa wschodnia, jak się nie teraz poczęła, tak się i nie prędko skończy. Łuny pożarów na horyzoncie długo a długo jeszcze będą świecić. Osobom zaś, któreby urągać mi chciały z tego powodu, że zamierzam wydawać pismo polityczne w Krakowie, gdzie się żadne długo utrzymać nie mogło, — odpowiem, że wiem o tem bardzo dobrze, a dlatego też, że wiem, kazałem wybić tylko trzysta egzemplarzy Przeglądu, a dla takiéj liczby jeszcze się znajdzie osób wyborowych tyle, aby pokryć mały niezmiernie nakład tegoż pisemka, mającego na celu przemawiać do opinii europejskiéj, a nawet do opinii całego świata w języku polskim w sprawie wschodniéj i wszystkich tych, które się z nią nierozerwalnie w konsekwencyach łączą. Jeszcze się znajdzie poważnych osób trzysta w Krakowie, we Lwowie, w Poznaniu, a może i w Warszawie, które to pismo prenumerować będą. Trzysta! jak pod Termopilami. Niechaj więc będą spokojni moi* ***przyjaciele i moi protektorowie.***

*Wydawca.*

*Kraków dnia 17 września 1877.*

# I.

TREŚĆ: Paralele wojny Rosyi z Turcyą, a wojną francusko-pruską. Car a Napoleon III. Ogólna nieznajomość charakteru i właściwości Turków i kto o têm tylko wiedział? Fałsze upowszechniane o Turcyi przez prasę. Braki i dodatnie przymioty Turków. Ich odwaga i chytrość. Bitwa pod Warną.

Nie ma nic naturalniejszego, jak porównywanie wiadomych, a podobnych sobie wypadków.

Dlatego też i wojna dzisiejsza Rosyi z Turcyą przywodzi zaraz na myśl wojnę francusko-pruską w pierwszéj jéj fazie. Bitwa pod Plewną przypomina bitwę pod Wörth i Saarbrücken, gdzie wojska francuskie po raz pierwszy w téj wojnie pobite zostały. Car Aleksander przypomina Napoleona, szowinizm rosyjski, szowinizm francuski — cel chyba jest różny, bo tu cel jest dobry, pomszczenia zdeptanych praw człowieka przez człowieka, jeżeli nie kryje się za nim co innego — a tam było celem pomszczenie obrażonéj ambicyi Francyi, a przy szczęściu zabranie brzegów Renu. Podobna także jest ta wojna do tamtéj i z tego powodu, że jéj towarzyszy lekceważenie przeciwnika, praktykowane chyba tylko w wojnie francuskiéj. a ztąd i pochodzące porażki. Napoleon III wyruszył był w pole przeciwko zjednoczonym państwom Niemieckim w dwakroć sto tysięcy; Car Aleksander przeciwko Turkom nad Dunajem w trzykroć. Pierwszy miał, jak zresztą ma każdy władca mnóstwo dyplomatów, konsulów i ajentów różnéj barwy, zdolności i znaczenia w Niemczech, którzy byli obowiązani infor-

mować swojego pana o wszystkich zaszłych w państwie przeobrażeniach, z którém ma być prowadzona wojna; a działał tak jednakże, jakby nic nie wiedział. Car Aleksander podobnież miał poczet niemały zapewne tym podobnych osobistości na Wschodzie, ale obecne położenie wcale nie dowodzi, aby ich informacye bywały dokładne i z prawdą zgodne ze Wschodu.

Jedna tylko Kurya rzymska wiedziała co się dzieje; jedna tylko Kurya rzymska miała dokładne raporta; jedna tylko Kurya rzymska znała właściwości i zasoby duchowe Wschodu — zresztą — nikt i nic nie wiedział.

Pisano wprawdzie dużo o Turcyi w prasie całego niemal świata, ale pisano tylko w sposób ujemny. Rozpisywano się wogóle bardzo szeroko o tureckiéj słabości, o tureckim bezrządzie, o tureckiém bezprzykładném marnotrawstwie, o tureckiéj niezdolności wojennéj, o złym stanie ich finansów etc. etc., ale o ich sile i w czém ona w dawnych czasach leżała, a więc i teraz prawdopodobnie leży, o ich naturalnéj a bystréj inteligencyi, o ich trzeźwém zapatrywaniu się wogóle na świat i stosunki ludzkie, o ich dowcipie, przytomności umysłu, bystrości, a w potrzebie najwyższéj determinacyi, jak tego i teraz poczynają dowodzić dzisiejsze wypadki, to o tém nie pisano wcale.

Gdzież więc w takim stanie rzeczy można uniknąć niepowodzenia, gdzie uniknąć niespodzianek?! — Można śmiało twierdzić, że ani Anglia, ani Francya nie znają Wschodu i nie znają Turcyi, choć mają tam liczne konsulaty. Bo one badają tylko Wschód jak kupcy, ze strony handlowéj, a nie ze strony psychicznéj. — Gdyby go badały były bowiem ze strony duchowéj, byłyby go lepiéj poznały; gdyby go zaś lepiéj poznały, nie miałyby obawy o swoje handlowe stósunki — chociaż i tego nie rozumiem, bo ktokolwiek byłby panem Carogrodu, to stósunki handlowe byłyby tożsame — a obawa przed potęgą Rosyi jest prawdziwą śmiesznością wobec takich potęg, jak zlokalizowane Francya, Anglia, Włochy, Niemcy i Austrya,

mając do tego jeszcze w ręku kwestyę polską, która nie przestanie nigdy istnieć, — jak skoro widzimy teraz naocznie, jak się to borykać musi Rosya z Turcyą, nim ją pokona, — a i to jeszcze pytanie, czy ją pokona. Ale jéj jak mówię nie znały, lub znając ją kiedyś, zapomniały. Dzisiaj, ucieszoną niezmiernie, ale i zdziwioną być musi Anglia, ta Anglia która dla swoich interesów handlowych tak kochała Turcyę, widząc, jak się ona broni dzielnie. Ale niech sobie da powiedzieć Anglia, że narody zgniłe, za jaki uważała Anglia Turcyę, nie przeobrażają się w narody silne w tak krótkim czasie, jaki nas dzieli od wojny wschodniéj, gdyby nie były w saméj istocie silne. A ztąd płynie wniosek bardzo prosty, że i Anglia nie tak znowu pełna mądrości, jaką sie być mieni. A gdyby znowu Rosya była Turcyę lepiéj poznała, nie byłaby bitą pod Plewną, Jeni-Sagrą, Eski-Sagrą, Eski-Dżumą i Karsem.

Kto, kiedy i gdzie bił Turków, niech mi kto powie. Kiedyś tam bito ich pod Chocimem i Wiedniem, ale zresztą Turcy tłukli każdego, z kim mieli do czynienia: Niemców, Francuzów, Anglików, Włochów, Hiszpanów (krucyaty), Greków, Serbów, Bułgarów, Rumunów (podboje), Polaków, Węgrów i Rosyan w wojnach już nowszych, zagranicznych. Aż tu naraz, ni ztąd, ni zowąd zamarzyło się w Europie, że Turcya jest niebezpiecznie chorą i daléjże jedni ją ocalić (Anglicy), drudzy ją chcą dobić (Rosyanie). Zdaje się jednak, że ani jedni ani drudzy nie mają zupełnéj słuszności.

Kto mniemał, że Turcy są pozbawieni władz umysłowych i siły oporu, ten nie dobrze sądził o rzeczach. Nie mają oni może oryginalnéj literatury, która niby ma być dowodem wyższéj kultury, a więc sił żywotnych nad innemi narodowościami, nie mającemi takowéj; — nie wynaleźli oni, jak to mówią, prochu, lecz umieją go użyć w potrzebie bodaj nie lepiéj, niżeli ci co go wynaleźli, niżeli Europejczycy. Szable damasceńskie lepsze są, niż angielskie klingi — wyroby tkanin wschodnich, jak np. szale kaszemirskie lepsze są, niżli szale rękodzielni francuskich. Nie mają oni poetów i powieściopisarzy, malarzy i rzeźbiarzy, twórców nowych pomysłów w me-

chanice lub chemii, nie mają akademicznych powag t. j. uczonych cienko i uczonych, jak się mówi żartobliwie, grubo — ale za to mają praktyczny rozum, który bodaj czy nie więcéj wart, względnie biorąc rzeczy, od akademicznych studyów — choć mają i tego potrochu. — Ale mają natomiast najpiękniejszą może cnotę ludzką, śmiało spojrzeć, gdy się tego okaże konieczna potrzeba, śmierci w oczy.

Co się tyczy zaś trybu wojowania, to Turcy zawsze mieli przewagę nad chrześciańskiemi narodami, chociaż nie znali europejskiéj strategii. Europejska strategia była mniéj snać dobrą od strategii i taktyki tureckiéj, skoro wyprawy krzyżowców zmarniały i znikły w skutkach swoich pod orężem kalifów i wichrami pustyni, jak bańki mydlane, nie zostawiwszy po sobie najmniejszego śladu. Turcy, są-to ludzie, którzy udają, że szparagi się jedzą z grubszego końca — powinny o tém narody chrześciańskie wiedzieć!

Przy wielkiéj odwadze, determinacyi i liczbie wojsk najczęściéj starali się Turcy pokonywać nieprzyjaciela fortelem i zasadzką. Bitwa pod Warną w r. 1444, gdzie zginął kwiat chrześciańskiego rycerstwa, pamiętną jest właśnie z tego powodu. Bądźmy więc przygotowani do nowin o tego rodzaju podstępach, gdy im się teren do takowych nadarzy, jakie czynili za dawnych swoich czasów. — Anglicy pod Waterloo w podobny sposób zniszczyli jazdę francuską, jak Turcy rycerstwo Władysława Jagiellończyka pod Warną. Nie bierze się im tego jednak za złe, bo wojna jest wojną, grą na stratę lub zysk, grą w szachy krwawą — areną podstępów nad podstępami, wybiegów nad wybiegami.

## II.

TREŚĆ: Niewinność Cara co do wypowiedzenia wojny. Jego zabieg dyplomatyczne. — Usunięcie się Austryi od współdziałania z Rosyą. Czworakie powody tego usunięcia się.

Słuszność atoli przyznać każe, że Car Aleksander nie łudził się bynajmniéj łatwą wygraną, skoro, jak wiadomo, długo się wachał. Znalazł się jednak Car pomiędzy młotem a kowadłem, pomiędzy własném zamiłowaniem pokoju a zapałem wojennym własnego narodu. Zbierał wojska tedy Car powoli, o ile je zebrać i zgromadzić mógł na takich obszarach, jakie posiada jego kraj. Do Azyi posłał dwakroć, nad Dunaj wysłał trzykroć. Wśród tego zaś negocyował, porozumiewał się z Prusami, z Anglią, z Francyą, z Włochami, a mianowicie z Austryą, która, jeżeli kto, to ona, z samego położenia jeograficznego, mogłaby była być bardzo ważnym w tém przedsiębiorstwie czynnikiem, jakiém jest wojna z Turcyą; gdyby nie pewne przyczyny, które nieprzeparte niemal utworzyły zapory, do wspólnego z Rosyą na Wschodzie w tym celu współdziałania.

Zaporami temi były i będą po pierwsze: opinia Węgier, przeciwna wszelkiéj akcyi wspólnéj z Rosyą na korzyść Słowian, bo ich nie lubią i bardzoby się cieszyli, żeby ich Turcy co do nogi wytłukli; po drugie: obawy Polaków, aby z owego wspólnictwa nie wypłynęły dlań niedobre jakie skutki; po trzecie: ukryty, mocno zamaskowany w tém interes gabinetu berlińskiego, o którym będzie niżéj, aby Rosyę pozostawić samą jednę, bez żadnego ze strony Austro-Węgier współdziałania, a będziemy mieli wielorakie a naturalne przyczyny neutralności Austryi.

I nie mogło być nawet inaczéj. Cesarz konstytucyjny Austryi jest Królem konstytucyjnym Węgier, rządzić więc musi konstytucyjnie. Cesarz Austryi przeto, jako król konstytucyjny

Węgier, działać przeciw interesom i uczuciom węgierskim, które nawet dla lepszego zapewnie brzmienia przybrały tytuł interesów austryackich, nie mógł, — Cesarz konstytucyjny Austryi nie mógł téż i nie dbać o inne kraje koronne, jak n. p. o Galicyę, któréj interesa własne mogłyby być zagrożone przez możliwe nabytki na Wschodzie, a właściwie przez nastąpić mogące możliwe z tychże nabytków kompensaty. A dodajmy do tego jeszcze wywierane z Berlina na Wiedeń wpływy, a będziemy mieli zrozumiałe całkiem przyczyny obecnéj sytuacyi.

Że tak jest, że wpływy Niemiec przyczynić się musiały mocno do postanowień gabinetu wiedeńskiego i wpływy angielskie przemogły, które znowu w odmiennym parły zupełnie kierunku, dowiedzie nam prosty interes w tém Niemiec, aby, o ile się tylko da, powstrzymywać rozrost potęgi rosyjskiéj. Powstrzymywać zaś rozrost potęgi rosyjskiéj nie można było taniéj a skuteczniéj, jak właśnie za pomocą wojny na Wschodzie, pod warunkami sakramentalnemi wszelako osamotnienia Rosyi, aby z sił zwłaszcza austryackich nie korzystała. Zważyć bowiem trzeba dobrze, że program wojny dzisiejszéj to nie jest program wojny pospolitéj, —, konwencyonalny że tak powiem program, który poczyna się odwołaniem posłów, a kończy się kontrybucyą wojenną i pokojem, przywróceniem stosunków dyplomatycznych na dawną stopę, wymianą listów wierzytelnych ambasadorów i końcowym frazesem wreszcie, że — stosunki z tém lub z owém państwem są znowu najserdeczniejsze. Bo to jest program szeroki jak świat, a głęboki jak morza, po których teraz floty wojenne pływają, bodaj czy nie zagłęboki nawet na Rosyę taką, jaka teraz jest. Program, — który, gdyby nawet dał Rosyi nietylko Konstantynopol, ale nawet Egipt i otworzył jéj drogę morską do Indyj, — to tak wycieńczy i zrujnuje Rosyę i wszystko to, co z nią związane jest, że Rosya nie pójdzie długo w rachubę polityki niemieckiéj, bo może być kompletnie zrujnowaną. A wszystkie te sukcessa możliwe Niemiec sprawiłoby tylko to, że wypadki popchnęły Rosyę do wojny zupełnie osamotnioną i w warun-

kach tak niewdzięcznych pod każdym względem, jak się nikomu nie zdarzało nigdy.

Tak więc spotkały się tu, jak się to często zdarza, trzy intencye jednakowe, z trzech wręcz przeciwnych sobie powodów: Węgier, Galicyi i Prus. A jeżeli to prawdą jest, co miał powiedzieć kanclerz niemiecki, że z wzięciem Konstantynopola przez Rosyę zapewnionym będzie światu pokój, to możnaby to tak rozumieć, że zapewni pokój dla Niemiec od możliwych kiedyś napaści Rosyi. Bo jużciż wtedy punkt ciężkości przenieśćby się musiał z północy ku wschodowi, a mając przeważnie tam zwróconą uwagę, odśrodkowaćby się musiał od granic Niemiec, o co właśnie, a nie o co innego im chodzi

Lecz i to jeszcze mniejsza, czy neutralność Austryi w dzisiejszych zawikłaniach milą była lub niemiłą dla Niemiec, bo Austrya jest panem własnego wyboru między jednym a drugim kierunkiem, jako państwo niezależne a równe co do sił militarnych Cesarstwu niemieckiemu. Co zaś do opinii swych krajów, jak Węgier i Galicyi, to mogła była zmodyfikować je Austrya, gdyby widziała w tém pożytek własny, zapewniwszy te kraje, że żadne a żadne szkody im nie grożą dla tychże interesów narodowościowych, — gdyby, — jeszcze nie jedna, a bodaj czy nie najważniejsza przyczyna możliwéj kolizyi z etyką polityczną, o któréj nikomu a nikomu zapominać się nie godzi.

Sprawa wschodnia bowiem ma się tak do Austryi, jak się ma pierwsze lepsze przedsiębiorstwo akcyjne do swych akcyonaryuszów. Co znaczy, że ci biorą rentę, którzy ofiarowali swoje kapitały, ci zaś, którzy kapitałów swych na przedsiębiorstwo nie ofiarowali, do renty żadnego prawa mieć nie mogą. A takby było kubek w kubek, gdyby Austro-Węgry kiedykolwiek wystąpiły z okupacyą np. Bośnii lub Hercogowiny, albo obydwóch razem, w celu ich przywłaszczenia, że ci, którzy tyle już wylali krwi i stracili zasobów w nadziei powiększenia swych szczupłych terytoryów, szukaliby renty w niebie, — ci zaś, którzy akcyj krwawych nie nabyli bo

ich nabyć nie mogli czy nie chcieli, znaleźliby rentę na ziemi, dlatego tylko chyba, że to są wielcy panowie w szamerowanych złotem dołmanach. Krok taki Austro-Węgier zrobiłby smutne wrażenie pomiędzy temi ludami, bo byłby niesłusznym, bo byłby nieprawnym, bo byłby w nowém wydaniu powtórzonym czynem ośmnastego wieku, a na państwie Ottomańskiém spełnionym, a co nadewszystko, byłby dlań i bezowocnym, bo bądź jak bądź, to przy układach pokojowych, które zakończą obecną wojnę, po stronie pokrzywdzonych przyjaciół Rosyi stanęłaby ona, posiłkowana niewątpliwie głosami innych mocarstw, jakoto: Francyi, Włoch i Niemiec, a Austryi, zdaje mi się, nie może chodzić o to, aby w tych ludach znaleść wrogów, ale o to, aby w nich znaleść przyjaciół. Gdy tymczasem zdania przeciwne zdaniu memu zmierzałyby do wprost przeciwnych rezultatów, niżeli otrzymać chciały, a któreby można jednem słowem nazwać polityką herodową, polegającą na tém, żeby zabić to, co się narodzić miało, czego właściwie nie było, bo dopiero miało być, gdy dojrzeje i stanie się czémś. Taka polityka byłaby nietylko dla Austryi zgubną, ale i Austryi niegodną, która wstąpiła na drogę prawa i pokoju. Otóż i to jest powód bardzo ważny bezwarunkowéj neutralności Austryi.

---

## III.

TREŚĆ: Ogólne usposobienie pokojowe — przyczyny długo trwać mogącéj wojny. Charakterystyka stron wojujących. Kto temu winien, że wojna stała się exterminacyjną? Ogólne wnioski z tego.

Wszystko to niby bardzo ładne, co się dotąd tu powiedziało, ale świat, ale ludzkość nie chce wojny, wojny upartéj, wojny długiéj, na jaką się zanosi, ale świat chce pokoju, bo pokój daje jeno szczęście. A czy da to szczęście wojna, na jaką się zaniosło, — wolno zaprzeczyć temu. Rosya ujęła się za pobratymcami swymi i z jéj strony, w czasie polityki in-

teresów a nie zasad, jest-to heroizm niepraktykowany. Ujęła się i prowadzić będzie walkę niewątpliwie do ostateczności. Straci jednę, to postawi drugą armię, pobitą będzie w jednéj kampanii, to niebawem rozpocznie drugą, dopóki nie dopnie celu. Takie bowiem państwo pod karą utraty powagi abdykować nie może. Z drugiéj strony Turcya, posiłkowana finansowo przez Anglię, nie ukorzy się podobno nigdy, ale się bić będzie także do ostateczności. Dowodzą tego Turcy, godni lepszéj sprawy, że umieją umierać za ideę. Ideą ich jest koran, bodźcem do ofiar z życia i mienia kompletnie zagrożony ich byt. Europejska Turcya stała się ich także ojczyzną, biją się więc także i za ojczyznę. — Można sobie więc wyobrazić, że gdzie takie wchodzą podniety działań ludzkich, ludzie stają w ich obronie, jak lwica w obronie swych dzieci, jak zwierz dziki w obronie swéj zdobyczy, z bezgraniczną niemal odwagą.

Czyżby więc nie było lepiéj dla świata, dla pokoju i dla szczęścia ludzkiego, gdyby były mocarstwa chrześciańskie wspólnemi siłami działały przeciw Turcyi i sprawę tę urządziły według słuszności. Czyż na to mają tylko narody chrześciańskie rozum, aby pisać noty dyplomatyczne, aby naradzać się przez swoich przedstawicieli w Berlinie, aby konferować w Konstantynopolu lub w Londynie, a na to siły materyalne, armie lądowe i floty morskie, z takiemi wysileniami narodów utrzymywane, aby pozwolić lać się krwi ludzkiéj bezpotrzebnie?

Na cóż przez dwa lata blisko odbywały się negocyacye w stolicy Prus i jakie ich owoce? Czy na to, aby dać pozwolenie Rosyi wziąść na barki własne wojnę z Turcyą, a tymczasem kontrolować ją, co ona robi, lub patrzeć się, jak jéj synowie giną?

Były wojny w Europie za życia mego, ale nie przypominam sobie, aby jakie były przedwojenne narady, a mianowicie z takiemi mizernemi rezultatami.

Biła się Austrya z Piemontem, biły się Francya i Włochy z Austryą, Prusy i Austrya z Danią, Prusy i Włochy z Austryą, Francya z Prusami. ale nie przypominam sobie, aby Austrya, Francya lub Prusy szukały na to pozwolenia Rosyi.

Powiadają, że Prusy zwierzyły się Rosyi przed wojną francuską, że z Francyą bić się chcą, ależ się tylko zwierzyły, bo taka była ich własna i nieprzymuszona wola. Lecz, aby mocarstwa mogły dawać przyzwolenie Rosyi, aby stanęła w obronie chrześcian, w obronie pokrzywdzonych pobratymców, to zakrawa już chyba na ironię, nie więcéj

Więc Rosya jest pod kontrolą chyba Europy, mianowicie pod kontrolą mocarstw północnych, pod kontrolą Anglii. Prus i Austryi. To niesłusznie.

Rzecz ta sformułować się powinna była tak:

Jeżeli Rosya ma złe zamiary i w takich zamiarach wzięła mandat działania przeciw Turcyi, ażeby wybawić naród bułgarski z pod tureckiego jarzma a włożyć nań swoje własne okowy, mocarstwa obowiązane były natychmiast sprzeciwić się temu, — jeżeli zaś jest-to tylko przypuszczeniem dowolném i na niczém nie opartém. — jeżeli jest-to mówiac krótko nieprawdą, — mocarstwa powinny były posiłkować Rosyę i wojnę z Turcyą, powinny były uczynić wojną europejską przeciw Azyi, jak to, zdaje się, usiłowała przeprowadzić Rosya, nie na papierze, ale w rzeczywistości.

Gdy mocarstwa tego nie uczyniły, nie dobrze uczyniły, — a że to co mówię ziści się, — przyszłość okaże. O powodach zasadniczych tego stanu rzeczy powié się w przyszłym arkuszu.



